

# WROBLE na DACHU

NUMER KASY CHORYCH.

Nr. 42. (122).

Rok III.

16. X. 1932.

Cena 30 gr.



Rys. A. Wasilewski, Kraków

**Lekarz Kasy Chorych: — Otworzyć usta! Język pokazać!...**

# O = A CHORYCH.

Iluż ludzi zawsze skorych  
natrzęcać się z Kasy Chorych!  
Na śmiech tylko tłuszcza łasa,  
a ofiarą Chorych Kasa — —

Co napłotą się od rzeczy,  
że kulawo jakoś leczy —  
każdy wściekle wypomina,  
że na wszystko wciąż jodyna.

I tak w komedjanckiej złości  
dogryzają się do kości.  
Leki? Przecież jest, u kata,  
jeszcze aqua destilata.

O, doprawdy, wielki kiep ten,  
co przeklina jej receptę,  
przecież — o to głównie chodzi —  
nie pomaga, lecz nie szkodzi.

Za to jej niech będą dzięki,  
poco komu zdłużać męki?  
I w tem sens jej jest, zrozumie,  
kto pacjentem — zaraz umrze.

Dobrodziejstwo zasadnicze  
i korzyści wnet wyliczę —  
wszak kto umrze — znam wypadki —  
już nie musi płacić wkładki.

JAN SINALCO.

## Mój projekt na...

Rys. S. Keller, Warszawa



... Pomnik „Niezananego  
Wyleczonego“ z Kasy  
Chorych!...

**NASTĘPNY NUMER 43  
„WRÓBLI NA DACHU“  
STRAŻACKI**

## PRZETARG OFERTOWY na dostawę materiałów leczniczych

dla Okręgowej Kasy Chorych w Dojgratku do dnia  
1. XII. 1932.

Krakowskim targiem kupimy cysternę destylowaną  
jodyny z tegorocznych zbiorów, kilka ton dzieł klasycy-  
nych dla usypiania chorych na stole operacyjnym, wię-  
szą ilość towarów norymberskich dla oddziału chirur-  
gicznego, wagon szybko-schnącego cementu do plom-  
bowania zębów, pęk promieni Roentgena, trzy egzem-  
plarze książki „Lekarz domowy“, abażur do lamp  
kwarcowej.

Oferty należy wnosić w kopertach zamkniętych, wszed-  
stronnie. Wadium nie należy wręczać urzędnikom  
ręki, ale zdeponować w kasie.

Komisarz przrządow  
(Podpis nieczytelny)

## KASA CHORYCH Z KOMFORTEM I SAMORZĄDEM.

— Mówię ci, byłem w okręgowej Kasie Chorych, to  
taka, jak u nas w powiecie. Pojechałem z ręką. Świeta-  
wyleczyli — jakby ręką odjął. Rękę też odjęli, ale ten  
już nie boli.

— A ładnie?

— Mówię ci pałac. Wszystko oświetlone lampami kw-  
cowymi, jak na imieniny. Komfort. Taki doktor, to  
Piłat w credo, nic, tylko umywa ręce. Ho, ho, jak  
mnie tam przyjęli. Jaka higijena, co chwila tylko my-  
ją rękami, albo płukanie żołądka. Najpierw mnie uspi-  
li, ci, cudownie śpisz i nic nie czujesz. Potem się obud-  
łem, a oni zwracają się do mnie: Dobrze, że pan już  
obudził, bo właśnie zaczynamy operację. Dobrzy dok-  
rzy, liściwi doktorzy, ten jeden, co mnie operował,  
miał cały czas oczy zamknięte, tak mu było żal, że mu  
boli. Zaciskaj pan zęby, zaciskaj, mówił mi. Jeszcze kw-  
dransik, a rączka będzie w wiaderku...

— A jakie tam stosunki?

— Cudowne — samorząd mają, jak się patrzy.

— Samorząd?...

— A no tak, sam rząd mianuje im komisarza... Ge

## BADANIE LEKARSKIE. (Prawie skecz).

PACJENT (wchodzi do gabinetu lekarskiego): Byle-  
jak (kłania się) Bylejak... Pan doktor pozwoli, Bylejak...

LEKARZ (od biurka): A pan myśli, że inaczej? Prze-  
cież tu jest Kasa Chorych. Tu nie lecznica prywatna...

PACJENT (kłania się jeszcze niżej) Bylejak...

LEKARZ: Co pan chce? Czy pan jest głuchy? Tu się  
inaczej nie leczy!

PACJENT (jaka się): Aaale jaa jestem Bylejak, Kon-  
rad Bylejak, pracownik prywatny...

LEKARZ: Prywatny? To czemu pan nie leczy się  
prywatnie? Czemu pan odrazu wali do Kasy Chorych?  
Co panu brakuje?

PACJENT: Jestem chory...

LEKARZ: Tego nie potrzebuje pan mi mówić. Wiem,  
że każdy z was ma piętnaście chorób. Na co pan chory?

PACJENT (przerazony): Nie wiem...

LEKARZ: A kto ma wiedzieć, ja? Mam się wsadzić  
w pana i wiedzieć. Nogi pana bolą w udach?

PACJENT: Nie...

LEKARZ: Gorączkę pan ma?

PACJENT: Mam... (zdejmuje marynarkę).

LEKARZ: Co pan robi?

PACJENT: Rozbieram się...

LEKARZ: Zwarjował! Czy pan jest fortancerka?

PACJENT: Nie.

LEKARZ: Widzę to, aż nazbyt dobrze widzę... Nie  
zauważył pan, czy język ma pan obłożony?

PACJENT: Tak...

LEKARZ: No to w porządku...

PACJENT: W porządku? A klucie w boku? Przeżył  
nie mogę... A ból głowy? A...

LEKARZ: Wiem już: Rak!

PACJENT (przerazony w najwyższym stopniu):  
rany Boskie, rak!!!

LEKARZ: A co pan chciał? Koklusz może? Taki  
ry byk i koklusz! Tylko u prywatnego lekarza mo-  
pan mieć niejaki życzenia co do choroby... Tam mo-  
pan wybierać. U nas wszystko jest unormowane. Prze-  
panem był tyfus plamisty, a na pana wypada rak. Tę-  
mówi regulamin i na to nie nie poradzę... Następny  
panu będzie miał uremję. Ot co!

PACJENT: Przepraszam... A następni?

LEKARZ: Potem idzie szkarlatyna, czerwotka, a  
stepnie angina...

PACJENT: Dziękuję (odwraca się)...

LEKARZ: A pan dokąd? Przyłazi pan, nudzi mi  
a potem zabiera się i idzie...

PACJENT: Ja...

LEKARZ: Co, ja?

PACJENT: Ja, panie doktorze... Ja sobie tak pom-  
ślałem... Ja tu jeszcze wrócę...

LEKARZ: Po co?

PACJENT: Ja tu wrócę akuratnie na anginę... (u-  
biega).

LEKARZ: Idjota! Taka słiczna choroba, jak rak...  
Pokra

# W SZYBKIM TEMPIE.

# Hej! hej! ułani! Chłopcy malowani!

Na marginesie rajdu kawaleryjskiego Warszawa - Bielsko.

Rys. S. Keller, Warszawa

*Poniedziałek.*

— Tak mnie coś w dołku ścisła, niema rady, trzeba iść do Kasy Chorych!

*Wtorek.*

— Prosiłbym pokornie o numerkę!

— Numerkę? A książeczka jest?

— Książeczka? Com to chciał powiedzieć... Ano zginęła...

— Hm... to gorsza sprawa. Biuro ewidencji III p. oficyny drzwi nr. 6 okienko nr. 3 we czwartek do 13-tej.

— Panie, kiedy mnie tak coś w dołku...

*Czwartek, przy okienku nr. 3.*

— Zgłoście się w sobotę do biura kasastrów II piętro okienko nr. 7.

*Sobota, przy okienku nr. 7.*

— A zaświadczenie chlebodawcy macie?

— Panie komisarzu, siedzi w kryminale!

— To świadectwo identyczności! Parter biuro kontroli we środę przedpołudniem.

*Środa.*

— A fotografia jest?

— Fotografia? O Jezu! Gdzież ja do fotografii... tak mnie coś w dołku boli...

*Sobota.*

— Dzisiaj nie wydaje się książeczek. W poniedziałki przy okienku II p. na lewo.

*Poniedziałek.*

— Za książeczkę należy się 50 groszy!

— Nie mam — ani grosika! Pójdę pozyczyć. Uszanowanie, padam do nóg!...

*Sobota.*

— Pani po numerkę?

— Nie. tylko do kasy pogrzebowej Mój mąż już umarł. Tak go cosik w dołku ścisłało, chodził nieboraczek i chodził do tej Kasy Chorej...

## DZIWNY OBJAW.

W jednym ze starostw małopolskich toczy się rozmowa o hallerczykach.

— Jakoś w ostatnich czasach masowo się mnożą... — niepokoi się jeden z urzędników.

— Nic dziwnego — rzuca uwagę lekarz powiatowy — jeśli ciągle następują — rozwiązania.

## Kącik Czytelników:



Jeden z naszych Czytelników nadał powyższy rysunek z dedykacją: „Stały pacjent Kasy Chorych — na pamiątkę Wróblom“.



*Pierwsze miejsce:*

Gen. Wieniawa na koniu „Martel“

(bez punktów karnych).



*Drugie miejsce:*

Pan Major na „Wyborowej“

(brak treningu).



*Trzecie miejsce:*

Pan Porucznik na „Wiśniaku“

(początkujący).

## MYŚLI LOTNIKA.

Pobić można rekordy wszystkich wysokości, niepodobna tylko pobić rekordu wysokości cen kartelowych.

## STAŁA POSADA.

Polska uzyskała stałe stanowisko w Lidze Narodów. Wobec dzisiejszych niepewnych i niestałych osad, podobne stanowisko jest godne zazdrości.

## PROJEKTY REKLAM KASY CHORYCH.

*Nie chcesz doczekać niedoleżnej starości — składaj grosz do Kasy Chorych.*

*Najplekniejszym podarunkiem gwiazd kowym jest książeczka Kasy Chorych.*

*Cierpliwością i pracą — Kasy Chorych się bogacą.*

*Popierajcie Kasę Chorych — najwyższe odsetki — zwłoki.*

## ZAGADKA.

*Co to jest? On przedłużał książeczkę, a jemu skracano życie.*

## WSPÓLCZUJĄCA DUSZA.

Pan Bajduła jedzie ostatnim tramwajem do domu. — Wóz jest prawie pusty, więc pan Bajduła wdaje się w pogawędkę z konduktorem, który uskarża się na ciężkie czasy.

— Tak, tak, proszę szanownego pana! Pensyjka mała, jak z tego zapłacić czynsz, światło, opał, a tu żona, troje dzieci, ubrać to, nakarmić...

Pan Bajduła jest szczerze wzruszony. Wreszcie powiada:

— Wie pan co, niech mi pan da jeszcze jeden bilet!

## Co Wróble ćwierkają:

...że największą bolączką kas wogóle jest słabe inkaso.

...że największe choroby naszego życia społecznego są: ślepotą interesu państwowego, nieuleczalną głuchotą na dobro ogólne, polipy (komornicy!), nadmierna żarłoczność karteli, oraz śpiączka etatyzmu.

## Z kosza redakcyjnego.

Jedna z Kas Chorych, chcąc zachęcić ludność do leczenia kasowego, wywiesiła na froncie gmachu taki napis:

„Kasa Chorych otwarta, wstęp więc w nasze progi!“

Ktoś dowcipny podpisał:

„Lepiej uszakże omijać, bo wyciągniesz nogi!“

Wiele osób korzystających z leczenia w Kasie Chorych narzeka, że lekarstwa otrzymują w małej ilości — jak na... lekarstwo...

— Nie ma widoków na poprawę w Kasach Chorych.

— Dlaczego?

— Bo tam panuje zawsze martwy sezon.

W jednej z Kas Chorych w małym miasteczku znajduje się na drzwiach jakiejś ubikacji następujący napis:

„Proszę drzwi zamykać, bo są zawsze otwarte!“

To coś niesłychanego — oburza się ktoś — rządowe kasy puste, a antyrządowe Kasy Chorych — zawsze pełne.

Dawniej o narzeczonych mówiło się: „są już po słowie“ — dziś mówi się: „są już po słówkach Boga“.

## Raport u św. Piotra.

Rys. S. Keller, Warszawa



— Cóż uczyniłaś „duszo grzeszna“ — że chcesz dostać się do nieba?  
— Ach, Panie! — leczyłem się w Kasie Chorych!  
— A chodźże — chodźże, biedny męczenniku! przedewszystkiem dla was bramy niebieskie stoją otworem!

### OMYŁKA.

Znany lekarz omawia w domu wieczorem z żoną pracowity dzień i skarży się:

— Wyobraź sobie, jak się fatalnie pomyliłem. Wystawiając jednemu ze zmarłych pacjentów akt zejścia, w rubryce — „przyczyna śmierci“ — wpisałem swoje nazwisko.

### U KOMISARZA KASY CHORYCH.

— Proszę mi powiedzieć, co by pan zrobił z chorym, u którego stwierdził pan objawy tyfusu?

— Posłałbym natychmiast po pana, panie dyrektorze i wspólnie z panem naradzilibyśmy się nad ddiagnozą i receptą.

— Doskonale, został pan przyjęty.

### JEDYNA RADA.

— Kochany panie doktorze, co mam dać mężowi, aby nie mówił przez sen, bo mnie to budzi i denerwuje.

— Niech szanowna pani pozwoli mu czasem odezwać się w ciągu dnia, to jedno może mu pomóc.

### JAŁMUŻNA W DOBIE KRYZYSU.

— Nic wam dać nie mogę dziadku, ale macie tu receptę Kasy Chorych na pigułki przeciw przeziębieniu...

### ROZTARGNIENIE CZY ZŁOŚLIWOŚĆ?

Lekarz więzienny zwraca się do chorego więźnia:

— Choroba pańska wprawdzie nie jest poważna, ale lepiej będzie, jeśli przez kilka dni pan nie będzie wychodził na ulicę...

### WŁAŚCIWA DJAGNOZA.

Po zbadaniu pacjenta, doktor Kasy Ch. oświadcza:

— Stanowczo musi pan przestać pić.

— Ależ ja jestem abstynentem, panie doktorze.

— W takim razie musi pan zaprzestać palenia.

— Nigdy w życiu nie paliłem, panie konsyliarzu.

— Nooooo, to musi pan udać się do... specjalisty.

### PRZESADA.

— Czy to prawda, że w Ziemiańskiej i Adrji w Warszawie przebywają sami Żydzi?

— Przesada... Żydów jest tam wszystkiego 50%.

— A reszta?

— Reszta, to... Żydówki.

### SILNA WYOBRAŹNIA.

— Co ja widzę, panie profesoroze? Pan chodzi z zabandażowaną głową?

— Tak. Byłem na seansie spirytystycznym i tam miałem sposobność rozmawiać z moją nieboszczką żoną.

## Wystarczająca groźba.

Rys. S. Keller, Warszawa



— Jak nie będziesz grzecznie zażywał lekarstwa — to wezmę lekarza z Kasy Chorych!...

### WIZYTA W KASIE CHORYCH.

— Co pani brakuje?

— To już będzie trzy lata temu, panie doktorze...

— Doskonale, doskonale i co jeszcze?

— A właściwie, prawdę powiedziawszy, to jeszcze przedtem...

— Doskonale, doskonale... niech pani pokaże język!

— Eeee!!

— Doskonale, doskonale, niech się pani rozbierze! Sanitarjusz, podać mi kałaster!

— O rany Boskie, panie doktorze, co pan chce robić? Ja się krajać nie dam! Za żadne skarby świata!

## CHOROBA KAS CHORYCH I ASPIRYNA.

Rzućcie nadzieję wy, co tam wchodzicie,

Choć wiele znaczą leki i doktory.

Trudno, ażeby przedłużył nam życie

Ten, kto oddawna jest sam bardzo chory.

A gdy rycynus działał bardzo mało,

Operacyjnych spróbowano noży:

Dwieście obcięło, sześćdziesiąt zostało,

Lecz po zabiegu pacjent czuł się gorzej.

Nad Kas chorobą różni specjaliści

Suszyli swoje głowy do pozłoty,

Szukając środka, który je przeczyści

I finansowe wyleczy suchoty.

W tak oplakany, smutnym stanie rzeczy

Została Kasom jeszcze: aspiryna,

Bo kto ma środek, którym wszystkich leczy,

Niech nim kurację od siebie zaczyna.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

## W ambulatorjum Kasy Chorych.

(W kolejce do jodynowania).

Rys. J. Zaruba, Warszawa



Ostatni z ogonka: — Może pan pozwoli żebym stanął przed panem?!

Przedostatni: — A to dlaczego?

Ostatni z ogonka: — Bo pan ma wrzód na siedzeniu, a ja w gardle...

## Schron przed wierzycielami, czyli:

Rys. Charlie, Kraków



Kasa Chorych!

## DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ KASOWYCH.

Jam jest naczelny lekarz kasowy, który cię wiedzie w przybytek niedoli.

1. Nie będziesz znał żadnej innej Kasy przedemną!
2. Nie wzywaj imienia lekarza twego nadaremno!
3. Pamiętaj, abyś cały dzień święcił w ogonku!
4. Będziesz płacił regularnie wkładki, a będziesz długo żył i będzie ci się dobrze powodziło!
5. Nie zabijaj sanitariuszy ani woźnych kasowych!
6. Idź najlepiej do prywatnego lekarza!
7. Bierz z góry zasilek pogrzebowy!
8. Nie mów fałszywego świadectwa o Kasie Chorych!
9. Nie pożądaj żadnych leków dla siebie!
10. Ani jodyny, ani zasiłku, ani żadnej rzeczy.

### PO NITCE DO KŁĘBKKA.

W czasie zszywania chorego na stole operacyjnym, naczelny lekarz zgubił w jamie brzusznej klienta kłębek nici. Jeden z asystentów woła jednak uradowany:

— O, mamy nitkę, dojdziemy zaraz po nitce i do kłębka.

### DLACZEGO „CHORA“?

Czy dziwić się, że Kasa jest chora, jeżeli cierpi na:

Zatkanie przy — okienkach.

Wodną puchlinę — kierowników.

Zwężenie worka — z pieniędzmi.

Sklerozę organów — administracyjnych.

Paraliż postępowy — idei.

Niemiełe wiatry — idące z góry...

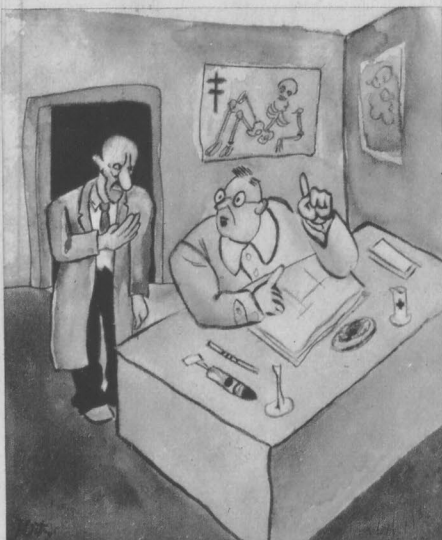
### NASZE „PERŁY“.

— Chciałabym ci Magdziu dać dobre świadectwo, ale niestety nigdy nie zrobiłaś na czas obiadu!

— To proszę pani, niech pani napisze, że podawałam tak punktualnie obiad, jak dostawałam pensję!

## Kasa Chorych w przyszłości.

Rys. J. Ostrowski, Lwów



Chory: — Mam chore serce.

Doktor: — To nie tutaj, czterdzieste piąte piętro, korytarz na prawo, drzwi Nr. 2926...

### DIALOG PODSLUCHANY W KASIE CHORYCH.

Pacjentka: — Panie doktorze! jestem taka nieszczęśliwa, nogi mi nie bolą, że wcale nie mogę chodzić.

Doktor: — No to niech pani usiądzie.

Pacjentka: — Kiedy nie mogę siedzieć bo też mnie boli...

— Niech się pani wobec tego położy...

— Ba! Ale ja i leżeć nie mogę ani na jednym boku, ani na drugim, nawet na wznak...

— W takim razie niech się pani powieś! — odparł zdenerwowany lekarz.

### ZNAWCZYNI.

— To pani tego roku była w Wenecji?

— Tak i niech pan sobie wyobrazi, co za pech! Był akurat wylew!

### LADNA ZABAWA.

— Dzieci, co robicie?

— Bawimy się w listonoszów! Jużemy do wszystkich skrzynek na całej ulicy powrzucali po jednym liście!

— A skąd wzięliście tyle listów?

— U mamy w szafie była cała paczka, związana różową wstążką!

### KAMIENICZNIK.

Lekarz Kasy Chorych: — Co panu brakuje?

Pacjent: — Panie doktorze, mam kamienicę, która mi życie zatrzuwa i nie...

Lekarz (przerywając): — Jaki? Jest pan właścicielem kamienicy i leczy się pan w Kasie Chorych?

Pacjent: — Ależ... ja mam kamienicę.. żółciową.

### Z ROZMÓW W KASIE CHORYCH.

Lekarz: Po co pan właściwie przyszedł? Przecież pan jest zdrow.

Pacjent: — No tak, ale chciałbym być jeszcze zdrowszy. Na to płacę ciężkie pieniądze.

## Też pytanie!

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



Lekarz: — No i co panu brakuje?

# KASY CHORYCH

Z PRZED ĆWIERĆ MILJONA LAT.

Ambulatorjum dentystyczne Kasy Chorych z okresu ichtiozaurów. Przed ambulatorjum ogonek na 191.000 piędzi (kim jeszcze nie wynaleźli). Na końcu ogonka stoi nieszczęśliwy pacjent Ko. Jęczy z całej siły. Twarz ma obwiązana liściem banana. Lekarz ordynujący słyszy ten jęk i jest wzruszony.

— Sanitarjusz, proszę mu tymczasem dać znieczulenie.

Sanitarjusz podszedł do nieszczęśliwego Ko i grubszą stroną swego aparatu zpieczulającego mianowicie krzemiennej pałki — uderzył pacjenta w ciemię. Operacja odbyła się w zupełnym stanie zamroczenia.

Wracając do domu, Ko opowiadał swemu przyjacielowi:

— Wiesz, te Kasy Chorych niczego nam nie żalują. Najnowsze zdobycze techniki, wszystko jest do naszej dyspozycji. Tylko mam wrażenie, że dostałem zbyt silną dawkę. Jeszcze trochę mi się w głowie kręci...

## POBOŻNE ŻYCZENIE.

Bodajbyś się leczył codziennie w Kasie Chorych.

## ZAWRACANIE GŁOWY.

Radca Piernikiewicz spotyka radcę Dudralskiego.

— Wyobraź sobie, byłem wczoraj w ogrodzie zoologicznym!

— I jakże ci się tam podobało?

— E, zawracanie głowy, przecież takich zwierząt niema na świecie!

# Motoryzacja w Kasie Chorych.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Amputacja nogi!...

# Wesoły obiektyw.

Fot. Marja Nowakówna, Zimna Woda



„Czerwony kapturek“.

## KALAMBUR FOTOGENJALNY.

Ramon Novarro: Fotogenjusz.

## Czas to pieniądź!

Rys. Charlie, Kraków



Lekarz Kasy Chorych: — Proszę o następnych dwudziestu panów!...

# Skutki czekania w Kasie Chorych.

Rys. Charlie, Kraków



**Lekarz: — Nie mogę pana zbadać, ponieważ tu jest oddział dziecienny...  
Pacjent: — Czy to moja wina, że musiałem tak długo czekać na przyjęcie?...**

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1932.